GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

13. CZERWCA 1918.

NR. 128. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84 —	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Proces przeciw żelaznej brygadzie.

Lwów. 12 czerwca. „Kuryer Lwowski" przynosi następujące sprawozdanie z zeznań kapitana dra Goreckiego, złożonych w procesie Marmarosz Sziget:

Najpierw przedstawił osk. dr. Gorecki całą genezę i historyę Legionów od pierwszych związków drużyn strzeleckich, do których od r. 1909 należał i innych formacyi, jak drużyny Bartoszowe i sokole, które złożyły się później na Legiony. Przez uchwałę Koła sejmowego z 16 sierpnia 1914 r. co do tworzenia Legionu i dalsze jego losy, wspomniał, że właśnie Legion polski wyrzucił Moskali z tej miejscowości, w której obecnie sąd się odbywa, że należał do brygady, nazwanej żelazną, nie tylko z powodu jej waleczności, ale i wytrwałości, z jaką wytrwali pomimo, że większa część Legionów polskich już była zwątpiła o tem, czy przy pomocy państw centralnych będzie można osiągnąć cele, jakie sobie Legiony wytknęły. Zaznaczył, że już przysięga, jaką złożyły na wierność cesarzowi Austryi miała dodatek, iż przysięga królowi polskiemu.

Wskutek poruszenia, jakie stąd powstaje w sali i wśród trybunału, powstaje major Zagórski i oświadcza, że rzeczywiście przy odczytaniu formuły przysięgi podniesiono ruszenia, kiedy widział, że nikt przysięgać nie chce, dodał na własną rękę słowa: iż przysięgają królowi polskiemu — celem ratowania sytuacyi. Wtedy dopiero Legiony przysięgę złożyły.

Osk. Gorecki wykazuje następnie, że Legion polski wskutek aktu obu cesarzy z 5 listopada 1916 r., dalej wskutek utworzenia rządu polskiego i Rady Regencyjnej, na koniec wskutek własnoręcznego pisma cesarza Karola, który wyraźnie oddał Legiony Królestwu Polskiemu jako armię polską wraz ze wszystkiem co do Legionów należało, przeobraził się w armię polską i przestał być częścią składową armii austryacko-węgierskiej.

Celem tej armii była wyłącznie walka o Polskę i jej wolność, zresztą już pierwotnie Legion polski był utworzony na podstawie umowy z rządem austro-węgierskim, aby walczył jedynie przeciwko Rosyi na ziemiach polskich, nie był więc zwyczajną częścią armii austryacko-węgierskiej. Dlatego nie można mierzyć obowiązków członków armii polskiej miarą obowiązków żołnierzy i oficerów armii austryacko-węgierskiej.

Następnie podnosi oskarżony, że razem z korpusem polskim, oddanym Królestwu Polskiemu, pełnił służbę w Królestwie, a w szczególności w Warszawie. Wprawdzie korpus ten, ze względów strategicznych był użyty chwilowo w Galicyi i na Bukowinie, ale to nie mogło zmienić jego charakteru, jako armii polskiej. Kiedy więc nadeszła wiadomość o zawarciu traktatu brzeskiego, w którym część Królestwa Polskiego została oddana Ukrainie, wszyscy oficerowie i żołnierze armii polskiej osłupieli i nie chcieli tej wiadomości wierzyć. (Luka cenzuralna). Widzieli że w razie sprawdzenia tej wiadomości korpus polski stracił zupełnie racyę bytu i chyba będzie musiał być rozwiązanym. Pierwotnie bowiem powstał wyłącznie dla walki z Rosyą, a z Rosyą wojny już nie ma, skoro pokój został zawarty. Obecnie, jako korpus polski również traci grunt, (Luka cenzuralna).

Nadchodziły coraz nowe wiadomości, które potwierdzały te straszne pogłoski, jakie nadeszły. Nadeszły wieści o oburzeniu całego społeczeństwa polskiego, o składaniu przez dawniejszych dygnitarzy orderów i innych odznaczeń, o proteście polskich mężów stanu i b. ministrów w Wiedniu, a wśród oficerów i żołnierzy polskich objawiło się ogólne zaniepokojenie, tak, że gen. Zieliński uważał za potrzebne zebrać grono oficerów w dniu 13 lutego i zażądać od nich, aby działali uspakajająco na swoich podwładnych, nikt jednak nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, co może nastąpić.

Na naradzie oficerskiej, kiedy gen. Zieliński i Zagórski żądał, aby się wojsko polskie nie mięszało do polityki, oskarżony wypowiedział odmienne zapatrywanie. Oświadczył, że potępia wprawdzie mięszanie się wojska do polityki, ale czem innem jest mięszanie się do polityki, a czem innem świadomość pogwałcenia praw narodu polskiego, o które wojsko polskie ma prawo i obowiązek walczyć.

Dlatego nie mógł oskarżony przyjąć na siebie obowiązku uspakajania wojska polskiego z powodu Brześcia Litewskiego. Kiedy odjeżdżał z narady razem z brygadyerem Hallerem, brygadyer podzielił wobec niego jego zapatrywanie.

Przy tej sposobności z góry zastrzega się oskarżony przeciwko zarzutowi, jakoby już wówczas istniał jakikolwiek spisek, lub jakiekolwiek postanowienie opuszczenia granic monarchii. Jeżeli się więc — z polecenia gen. Zielińskiego postarał o zaopatrzenie wojska w obuwie, to nie czynił tego zupełnie w tej intencyi, ażeby obuwie zabrać razem z wojskiem, lecz celem zaspokojenia oddawna już odczuwanej potrzeby wojska.

Oskarżony był i jest obywatelem polskim i oficerem polskim, a nie austryackim, nie miał więc względem monarchii austryacko-węgierskiej szczególnych obowiązków. Złożył wprawdzie przysięgę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jako zarazem królowi polskiemu, a następnie w Warszawie cesarzowi Karolowi, ale wniósł wraz z kolegami w Królestwie podanie o zwolnienie go z poddaństwa austryackiego, a po wydaniu manifestu cesarza Karola, oddającego polski korpus posiłkowy państwu polskiemu, rozumiał, że tem samem stał się obywatelem i oficerem państwa polskiego, mimo niezałatwienia swego podania. Tak też rozumiały ich stosunek władze wojskowe austryacko-węgierskie, skoro ich nazywały wyraźnie oficerami polskimi w rozporządzeniach i w rozkazach. Pobyt swój w Austryi uważało wojsko polskie za przejściowy, za swój rząd uważało wojsko rząd polski w Warszawie, Radę Regencyjną i jej rozkazów także w krytycznej chwili 15 lutego wyczekiwało.

Zastrzega się także oskarżony przeciwko temu, aby opuszczenie granic monarchii przez wojsko polskie celem połączenia się z armią polską gen. Muśnickiego uważano jako dezercyę. — Nie była to dezercya najpierw dlatego, ponieważ dezerterem jest człowiek, który opuszcza służbę wojskową, aby się od służby uchylić. Wojsko polskie zaś nie myślało się uchylić od służby, ponieważ z góry było przygotowane na to, iż w razie pozostania w Austryi zostanie rozwiązane, natomiast w związku z armią polską Muśnickiego dalej będzie walczyć dla Polski, powtóre nie była to dezercya także dlatego, ponieważ wojsko polskie nie było już częścią składową armii austro-węgierskiej, a więc nie można mówić o opuszczaniu przez nie służby w tej armii.

Jakiejś osobnej narady i uchwały oficerów co do opuszczenia granic monarchii i połączenia się z jenerałem Dowbor-Muśnickim nie było. Ogólny nastrój był przygnębiony, panowało powszechne przekonanie, że jeśli w ostatniej chwili nie zajdzie coś szczególniejszego, to nastąpi rozbrojenie wojska polskiego. Przychodzili oficerowie polscy i z rozpaczą patrzyli na kartę i na wykreśloną nową granicę odłączającą Chełmszczyznę i Podlasie od Polski. Nadto oficerowie wiedzieli dobrze, że owego zboża, za jakie oddano nasz kraj, najdroższy Polakowi, bo przesiąknięty męczeńską krwią ludu polskiego, w spodziewanej ilości wcale nie będzie. Rozpacz odbierała wszystkim możność spokojnego oceniania sytuacyi. Oczekiwali wszyscy rozkazów od rządu polskiego, ale rozkazy nie nadchodziły. Tak upływały ostatnie dnie, 13, 14 i 15 lutego. Przed południem dnia 15 lutego otrzymał oskarżony instrukcyę, że jeżeli do 8.15 wieczorem nie nadejdzie rozkaz od rządu polskiego, wówczas ma wyruszyć z oddziałami podległymi mu jako intendantowi ku Rarańczy i tam ma wyczekiwać dalszych rozkazów. Oskarżony postanowił z pełną świadomością celu wypełnić rozkaz i poczynił zaraz na wszelki wypadek konieczne przygotowania. W myśl otrzymanej instrukcyi udał się popołudniu do jen. Zielińskiego i oświadczył mu, że „komitet" wojskowy postanowił wyruszyć dla połączenia się z Muśnickim i wezwał go, aby wraz z sztabem przyłączył się do nich. Gdy jen. Zieliński i członkowie sztabu oświadczyli, że pozostaną i dobrowolnie nie pójdą, wtedy oświadczył oskarżony, że oddaje ich pod „przymus wojskowy" i postawił straż przed nimi. Na to sam spisał protokół i prosił przechodzącego rotmistrza Okołowicza, aby jako świadek podpisał protokół. Gdy do wieczora nie nadeszła żadna interwencya od rządu polskiego, oskarżony wyruszył z swoimi oddziałami intendantury, kolumną sanitarną, trenami w kierunku Rarańczy, nie objaśniając podwładnym szczegółowo, dokąd idą. Dotarli szczęśliwie blizko Rarańczy, nagle jednak w nocy odezwały się strzały i okrzyki, światłami starano się zbadać, gdzie są i w jakim kierunku dążą, nakoniec patrole austryackie ich otoczyły i wzięły ich do niewoli. Oskarżony był oddany pod sąd doraźny i natychmiast przesłuchany, a ówczesne zeznanie służy dzisiaj za podstawę oskarżenia.

Audytor Bartak (kierujący rozprawą) zapytuje oskarżonego, na jakiej podstawie przypuszczał, że wojsko polskie będzie rozbrojone.

Oskarżony powtarza, że przypuszczenie to wobec traktatu brzeskiego samo się nasuwało, a było poparte ruchem wojsk austryackich w kierunku granicy, zdaniem ogólnem w wojsku polskiem wówczas panującem celem oskrzydlenia i rozbrojenia wojska. Sam generał Zieliński tej możliwości nie wykluczał. Wojsko polskie dobrowolnie nie byłoby broni złożyło, o tem wiedziano w armii austryackiej.

Audytor Bartak twierdzi, że ów ruch wojska monarchii był zwrócony przeciw Rumunii i tyle wojska dla rozbrojenia nie byłoby potrzeba; zarzuca oskarżonemu, że mimo utworzenia korpusu polskiego był nadal członkiem armii austro-węgierskiej, obywatelem austryackim i był związany przysięgą. Na to oskarżony uzasadnia swoje stanowisko ponownie, wskazując na to, że także władze wojskowe austryackie traktowały korpus polski jako wojsko odrębnego państwa. Co do zamiarów rozbrojenia przypomina obrońca dr. Liebermann, że także nikt nie przypuszczał, że korpus jen. Muśnickiego będzie rozbrojony, a jednak tak się stało.

Audytor Bartak wzywa oskarżonego, aby sam się zanadto nie obciążał i nie brał całej odpowiedzialności na siebie.

Oskarżony Gorecki oświadcza, że zeznaje prawdę i od odpowiedzialności się nie uchyla. Działał wedle otrzymanej instrukcyi, ale się z nią zgadzał. Swoich podwładnych nie wtajemniczał we wszystko, bo nie jest rzeczą żołnierza wchodzić w motywa rozkazów. Nie zabierał zresztą wszystkich wozów trenu, tylko niektóre, aby tem łatwiej niepostrzeżenie przez front się przedostać! Nie może podać, czy i o ile inni wiedzieli o postanowieniu. Osobnego zgromadzenia oficerów, ani komitetu w tym celu nie było. Nie był też dowódcą wojskowym, tylko intendantem, cieszącym się zaufaniem przełożonych.

Jak donosi korespondent „Nowego Wieku", kapitan Gorecki ze wzruszeniem opowiadał, jak jawił się przed gen. Zielińskim z oświadczeniem powziętego postanowienia wymarszu. Tembardziej przykrą mu była ta misya, że generała nie tylko miłowali, jako pierwszego polskiego generała, ale jako człowieka ze wszech miar uczciwego, który wzbudził u wszystkich miłość ojcowską.

— Był moment — mówi kapitan Gorecki — gdy generał zrobił ruch, jak gdyby sięgał po browning, aby mnie zastrzelić! Z chęcią byłbym zginął od tej kuli! Stało się jednak inaczej. Nie aresztowałem więc naszego ukochanego generała, ale z konieczności wziąłem go pod „przymus wojskowy".

Kapitan Gorecki prosił, aby trybunał rozłożył przed sobą mapy, a sam na swojej wskazuje dokładnie, jak wojska posuwały się aż ku Rarańczy, gdzie Gorecki został ujęty przez patrol i odprowadzony na południowy zachód pod Malhala.

Oskarżenie o kradzież pieniędzy, mundurów i t. d., odpiera kapitan Gorecki szczegółowem uzasadnieniem, że przed 15 lutego nie miał pojęcia o wydarzeniach, jakie miały nastąpić, że więc odebranie pieniędzy za dekadę, kończącej się już 11 lutego, nastąpiło całkiem zgodnie z przepisami. Mundury, ponieważ wojsku były koniecznie potrzebne, objął w drodze wypożyczenia od 7 generalnej Komendy w Munkaczu, aż do chwili, kiedy miał je pobrać.

— Mogę zaręczyć, kończy kapitan Gorecki, że nie okradłem państwa austryackiego ani na halerza.

Oskarżycielem publicznym w procesie przeciw Legionistom jest major audytor Wołodymyr Ustyanowicz, zaś tłumaczem chorąży Josyf Dudykiewicz, (Rusin).

Z czynów, zarzucających w akcie oskarżenia dr. Goreckiemu, 3 pociągają karę śmierci przez powieszenie, 4 przez rozstrzelanie, 2 kary więzienia od 5—20 lat. Wogóle oskarżenie domaga się 103 wyroków śmierci i 12 skazań na dożywotnie, względnie długoletnie więzienie.

Węgrzy wobec procesu.

Lwów. Pisma lwowskie donoszą z Budapesztu: W węgierskich sferach miarodajnych panuje niezadowolenie z tego powodu, że legionistów polskich internowano w północnych Węgrzech i że proces odbywa się na Węgrzech, gdyż widzą w tem usiłowanie zamącenia przyjaznych stosunków węgiersko-polskich. Akcentują też, że w tej sprawie dotyczące czynniki węgierskie nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Prasa węgierska otrzymała zakaz pomieszczania jakichkolwiek artykułów o Legionach polskich z wyjątkiem tego, co daje urzędowe biuro korespondencyjne.

Sprawa polska w Sejmie węgierskim.

Zapytanie hr. Bathyanyego.

Wiedeń. „Presse" donosi z Budapesztu: W Sejmie węgierskim wystosował hr. Bathyany do prez. ministrów interpelacyę, jakie stanowisko zajmuje rząd węgierski w sprawie rozwiązania kwestyi polskiej, tudzież czy prawdziwą jest rozszerzana w Austryi wiadomość, iż ma być przedłożony parlamentowi austryackiemu projekt ustawy, mocą którego ma być utworzona w ściśle zakreślonym terminie osobna prowincya wschodnio-galicyjska. Z uwagi na okoliczność, że utworzenie osobnej prowincyi wschodnio-galicyjskiej nie da się pogodzić ani z interesami polskimi ani austryackimi, zapytuje hr. Batyany prez. ministrów, czy [illegible] by planowi temu zapobiedz.

Odpowiedź dra Weckerlego.

Budapeszt. B. kor. W odpowiedzi na interpelacyę hr. Teodora Bathyanyego (stronnictwo Karolyego) w sprawie rozwiązania kwestyi polskiej oświadczył dr. Weckerle przedewszystkiem, iż ubolewa, że interpelant w umotywowaniu swej interpelacyi oparł się tylko na jednostronnych informacyach, a może to uczynił tylko w tym celu, aby umotywować rzeczy zaszłe już po stronie polskiej względnie usprawiedliwić stanowisko zajęte ze strony polskiej, a dalej poddać szczegółowej krytyce postępowanie rządu niemieckiego w okupowanej prowincyi. Mowca ubolewa, że postępowanie obcego państwa, a do tego państwa z nami sprzymierzonego zostało w taki sposób poddane krytyce na podstawie jednostronnych informacyi. Jakiemikolwiek mogłyby być

[...]TUR GRUSZECKI.

46

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Pani Darzynowska z córką, obydwie ciemno ubrane usiadły w głębi salonu, trochę na uboczu od drzwi wchodowych. Zajęły dwa foteliki, mając przed sobą mały stoliczek hebanowy.

Pani miała wyraz twarzy dumny i surowy, Kasia zaś trochę blada ze wzruszenia, w czarnej sukni obszytej koronkami przy kołnierzu i mankietach wyglądała prześlicznie z tą smutną powagą na młodej, przepięknej twarzy.

Gdy weszli trzej panowie, Darzynowski usiadł na fotelu opodal od żony i zwrócił się do naczelnika:

— Tu jest pióro, atrament i papier, — wskazał na boczny stolik, — a panie czekają na rozpoczęcie protokołu, i może pan naczelnik zechce pospieszyć, bo żona niebardzo zdrowa.

Kniaź czuł, że gospodarz go ignoruje, i to go krępowało, obawiał się surowego upomnienia i patrzył na naczelnika, szukając w nim oparcia. Naczelnik na widok pań skłonił się, podszedł do stolika z przyborami do pisania i rzekł do gospodarza:

— Pozwólcie, panie, że przywitam się z paniami i przedstawię się córce.

Słowa te ośmieliły kniazia, równym krokiem podszedł do pań, skłonił się głęboko i zaczął:

— Wy, szlachetna pani, raczyliście mnie zaprosić w Warszawie do siebie na dwunastą godzinę. Nie zastałem was, ale dla miłującego serca przeszkody nie istnieją... Przyjechałem tutaj i uważam sobie za wielkie szczęście i łaskę Opatrzności, że zastaję was, miłościwi państwo, razem z córką. Korzystam tedy ze sposobności, ażeby wam oddać synowską cześć i szacunek najgłębszy.

— Dziękujemy panu, — przemówił chłodno Darzynowski, — ale najpierw idą sprawy urzędowe, a dopiero później towarzyskie. Panie naczelniku, proszę!

— Co mi tam śledztwo, co mi urząd jego! — zawołał kniaź gorączkowo, — tu idzie o moje szczęście, o moją przyszłość i życie...

— Później! Później! — rzekł gospodarz.

— O, nie! Czyż ja darmo trudziłem się drogą, ażebyście mnie nawet nie wysłuchali? Siłą chyba zmusicie mnie do milczenia, ale żywy czy umarły kocham i będę kochał waszą córkę, dla niej poniosę każdą ofiarę. Pozwólcie mi zostać synem waszym, dajcie mi tę najukochańszą za żonę, a wszystko zrobię, co każecie. Wasz Bóg będzie moim Bogiem, wasz kraj moim krajem. Ach zlitujcie się nademną, zaklinam was na wszystkie świętości, oto padam wam do nóg, — ukląkł na obydwa kolana, — biję wam, i tobie jedyna dziewczyno, pokłony jak świętym, i nie wstanę, póki nie usłyszę waszej odpowiedzi.

Matka i córka słuchały go z lodowatym spokojem, zaś Darzynowski upomniał go surowo:

— Niech pan nas i siebie nie kompromituje takimi teatralnymi efektami, to może dobre u was, ale nie u nas. Wstań pan, albo panie wyjdą i nie wrócą więcej. Dość mam tych niesmacznych komedyi.

Kniaź, nie podnosząc się z klęczek, spojrzał na mówiącego wściekłemi oczyma i rzekł z hamowanym gniewem:

— Wy, panie Darzynowski, nie nadużywajcie mojej cierpliwości. Dużo, bardzo dużo wam wolno, jako ojcu najpiękniejszej dziewicy, ale wszystko ma swe granice, prócz mojej miłości... Do was się zwracam, szlachetna pani, jako do matki tego ukochanego cudu piękności. Patrzcie, leżę u nóg waszych i błagam o łaskę. Nie ustąpię z waszego dworu, u progu położę się, póki nie usłyszę słów szczęścia i rozkoszy.

Przemowa ta wzruszyła do pewnego stopnia panią Darzynowską, widziała w niej dużo szczerej miłości bezinteresownej i gorącej. Nawet żałowała, że ten kniaź nie jest Polakiem, katolikiem, oddałaby mu bowiem chętnie córkę. Może i Kasia uległaby tym nudnym słowom i współczułaby z cierpieniem i zawodem kniazia, gdyby nie była pod urokiem swej pierwszej miłości. Uczucie kniazia wydało się jej nizkie, zwierzęce, hańbiące ją, bo uwielbiał on, kochał, pożądał jej, jako pięknego ciała kobiety, nie troszcząc się wcale o jej uczucia, przekonania, o jej duszę. Słuchała go też nietylko zimna i obojętna, ale przejęta wstrętem.

Pani Darzynowska, gdy kniaź do niej przemówił, czuła się w obowiązku odpowiedzieć mu i rzekła sucho, z dumną miną:

— Już mój mąż zwrócił uwagę pana na niewłaściwość manifestowania swych uczuć, a ja dodam, że moją córkę od pana dzielą tak olbrzymie różnice religijne, narodowe i dobrego wychowania, iż związek małżeński uważam za niemożliwy... Przykro mi, że użyłam słów tak ostrych, ale wobec narzucania się pana, musiałam ich użyć.

Kniaź pobladł, zabłysły mu oczy i zęby jak u wilka, ale przemógł się i słodko przemówił do Kasi:

— Do was, najpiękniejsza z pięknych mówię, nie pogardzajcie moją miłością, nikt i nigdy nie będzie was tak miłował jak ja, bo na całym świecie wy jesteście jedna i jedyna, której serce i życie oddaję. Czy nie zlitujecie się nad waszym rabem?

— Wstań pan. Odpowiedź moich rodziców jest moją odpowiedzią.

Zerwał się kniaź z klęczek dziko spojrzał i zawołał:

— Chciałem wam oszczędzić wstydu, hańby i Sybiru, ale odtrącacie mnie, to cierpcie. Teraz wy mnie będziecie błagali, ale ja będę taki twardy, jak wy. Iwanie Piotrowiczu na was kolej!

Pani Darzynowska słysząc tę groźbę, a zwłaszcza słowo: Sybir, pobladła, przymknęła oczy i powiedziała:

— Ach, słabo mi!

Kasia zerwała się, chcąc wody przynieść, ale idącą przytrzymał za rękę kniaź i z drwiącym śmiechem zawołał:

— Od śledztwa nie wolno wychodzić i nikogo nie puszczę z pokoju!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nasze sympatye dla Polaków, pozostanie faktem historycznym i nie może to być zaprzeczonem, że oswobodzenie Polski, któregośmy sobie i my życzyli, należy zawdzięczać współdziałaniu broni naszej i broni sprzymierzonej. To jest faktem.

Co dotyczy dalszego zapytania interpelanta, to prezydent ministrów nie może się dopatrzeć bezpośredniego związku między sprawą polską a południowo-słowiańską. Na postawione pytanie nie może on tembardziej odpowiedzieć, ile że interpelant nie powiedział, co rozumie pod kwestyą południowo-słowiańską. Dlatego też zrozumie interpelant, jeżeli mowca na to jego pytanie nie odpowie. My byliśmy pierwszymi, którzy wraz z naszymi sprzymierzeńcami proklamowaliśmy utworzenie państwa polskiego. Zajęliśmy stanowisko, które także i dziś jeszcze zajmujemy, że decydujące rozstrzygnięcie o przyszłym losie państwa polskiego przysługuje narodowi polskiemu samemu. Nie tylko rząd węgierski ale także cały naród węgierski wita rozwój narodu polskiego i zamanifestowanie i wzmocnienie jego życia politycznego w postaci tworu państwowego. Naród węgierski daje też wyraz radości z tego powodu, że uda mu się wejść w ścisłe stosunki z narodem, z którym pozostawał w łączności przez całą swą przeszłość. Poza tym wyrazem sympatyi stanowisko jest takie, aby nasze prawno-państwowe położenie nie doznało zmiany, abyśmy nasze wewnętrzne sprawy bez czyjegokolwiek wmieszania się i oddziałania mogli zupełnie swobodnie sprawować i załatwiać i co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą abyśmy mogli strzedz naszych interesów.

Co do rozwiązania kwestyi polskiej wyłoniły się najrozmaitsze zapatrywania i to nietylko w Niemczech, gdzie Niemcy oficyalnie jeszcze wcale się nie oświadczyły, lecz także i u nas jak tego dowodem jest zresztą sam interpelant, a niemniej także wśród samych Polaków. Sprawa ta znajduje się jeszcze w stadyum, że ani my ani Niemcy nie zaznaczyliśmy jeszcze naszego stanowiska. Nawet Polacy nie mieli sposobności jeszcze zaznaczyć swego stanowiska w tej sprawie. Wobec takiego stanu sprawy niechaj uzna izba za rzecz naturalną jeżeli prezydent ministrów nie oświadcza się w tej sprawie.

Co do sprawy ukraińskiej ogranicza się mowca do oświadczenia, że traktat z Ukrainą nie został jeszcze ratyfikowany.

Po replice interpelanta izba przyjęła odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości.

(Jak z depeszy c. k. Biura korespondencyjnego wynika, na zapytanie w sprawie utworzenia osobnej „prowincyi wschodnio-galicyjskiej" nie dał dr. Weckerle odpowiedzi).

Nowe wojsko ukraińskie.

Wiedeń. „Zeit" donosi: Jak się dowiadujemy, cesarz wydał rozporządzenie, by utworzyć oddział wojskowy ukraiński. Siedzibą tego oddziału będzie na razie Wiedeń. Komendantem został zamianowany pułkownik sztabu generalnego Kreneis.

150.000 Czechów.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." dowiaduje się, że ambasadorowie ententy w Moskwie zażądali od rządu sowietów, by rząd sowietów przepuścił wojska czesko-słowackie przez Syberyę na front zachodni w pełnem uzbrojeniu i rynsztunku. Rząd sowietów odmówił, powołując się na swą neutralność.

Organ kanclerski dowiaduje się dalej, że siła wojsk czesko-słowackich, składających się z b. poddanych austro-węgierskich, wynosi około 150.000 żołnierzy. Stoją one głównie w północnej i wschodniej Rosyi.

„Szent-Istvan".

Wiedeń. Pisma wiedeńskie podają następujące szczegóły o storpedowanym dreadnoucie austryackim „Szent Istvanie": Okręt liniowy „Szent Istran" był zbudowany wedle typu „Viribus Unitis" w dokach „Danubius" we Fiume i został włączony do marynarki austryackiej w styczniu 1914 r. Okręt miał 21.370 ton pojemności i posiadał siłę 25.000 H. P. szybkość 20 mil morskich na godzinę. 151 metrów długi, 35 metrów szeroki, posiadał pancerz 280 milimetrowej grubości. Uzbrojony był w 12 dział 30.5 cm., 12 dział 15 cm., 24 dział szybkostrzelnych mniejszych kalibrów, 7-mio i 4.7-mio centymetrowych — i 6 rur torpedowych. Załoga wynosiła 1046 ludzi.

Pod Compiegne.

Bazylea. „Echo de Paris" donosi: Nowo zorganizowane wojska rezerwowe odchodzą stale na front z oszańcowanego obozu Paryża. „Temps" pisze: Niemcy ostrzeliwują znowu Compiegne z ciężkich dział. Linia kolejowa Compiegne—Attvehy jest częściowo przerwana. W lesie Compiegne niemieckie oddziały lotnicze ostrzeliwały punkty węzłowe i drogi komunikacyjne.

Sukcesy niemieckie.

Berlin. B. kor. Wolff. Na północ od Chateau Thierry dnia 11 bm. rano nieprzyjaciel po krótkiem przygotowaniu ogniowem pod osłoną mgły porannej zaatakował bezskutecznie nasze pozycye w kilku głęboko uszeregowanych falach. Zysk na terenie od dnia 21 marca wynosi 6.566 km. kw. w liczbie tej nie mieści się zysk terenu w uderzeniach między Montdidier a Noyon. W porównaniu z tem koalicya we wszystkich swych wielkich bitwach nad Somme koło Arras i w Flandryi mogła po wielu miesiącach długich walk zdobyć zaledwie 5.065 km. kw. Przez ostatnie sukcesy nad Matz liczba jeńców od dnia 21 marca wzrosła do 208.000

Niemcy o zwycięstwie polskiem.

Prasa niemiecka powitała wybór p. Korfantego na Śląsku górnym z niezadowoleniem, które często przybiera formę brutalną. Niektóre pisma wchodzą jednak głębiej w powody klęski, jaką poniósł hakatyzm oraz system rządowy. I tak w „Voss. Ztg." znajdujemy między innemi uwagi następujące:

Rezultat wyborów nie dziwi nas. Wzrost prądu narodowego wśród Polaków można było obserwować oddawna i należało być przygotowanym na to, że wypadki na wschodzie niesłychanie wzmogą poczucie narodowe pruskich Polaków. Kto znał stosunki śląskie przewidywał, że niebawem przyjdzie do rozprawy między centrum a Polakami, gdy nawet skrajnie katolickie a polskie koła coraz więcej akcentowały moment narodowy wobec momentu religijnego, reprezentowanego przez centrum. Także w kołach centrowych spodziewano się zwycięstwa kandydata polskiego. Górnośląscy członkowie centrum widzą w rezultacie wyborów gliwickich znak przestrogi dla rządowej polityki polskiej. 6 marca dopiero odrzucił stanowczo minister oświaty ustępstwo dla Polaków w kwestyi języka wykładowego w nauce religii, i wszystkie doniesienia z Górnego Śląska zgadzały się z tem, że to stanowisko rządu podziałało ujemnie na ludność polską. W każdym razie temu właśnie należy w znacznej mierze przypisać fakt, że tak licznie ludność polska śląska oświadczyła się teraz za Korfantym. Jego wybór — to niejako pokwitowanie za uwagi ministra oświaty.

„Voss. Ztg." dochodzi do dziwnych wniosków. Oto one:

„Z drugiej strony należy przyznać, że i centrum popełniło pewne błędy. Pozwolono naprzykład do pewnego stopnia na polską agitacyę socyalistyczną(?!). Po części winne jest i to, że popieranym był przez przywódców centrowych kierunek berliński, zamiast chrześcijańskie związki zawodowe, które skuteczniej byłyby walczyły przeciwko polskiej agitacyi. Na razie nie może centrum żadnych z wyborów ostatnich wyciągnąć skutków, ale może wziąć je za naukę na przyszłość. Wybór Korfantego uczy mianowicie, że tak rząd, jak centrum muszą na Śląsku innej chwycić się polityki, i że muszą iść razem, by dalszemu polonizowaniu się klas wyborczych zapobiedz. Łatwo nie będzie politykę taką przeprowadzić, gdyż proces narodowego wyodrębnienia i radykalizowania się Śląska, trwający od lat 20, poczynił tymczasem wielkie postępy.

Organ liberalny przeczy sam sobie. Uznaje, że hakatyzm urzędowy i nieurzędowy przyczynił się do klęski centrum — a mimo to doradza, aby prowadzić ucisk w dalszym ciągu. Logika rozpaczy. Takasama, jaką kieruje się wszechniemiecka „Deutsche Tageszeitg." pisząc:

Okręg gliwicki, o który już oddawna toczy się walka między centrum a Polakami, był w roku 1907 zastępowany przez Polaka, a w roku 1912 przy wyborach ściślejszych przypadł 14.100 głosami przeciwko 13.000 znowu centrowcom. Teraźniejsza wysoka liczba na Polaka, a z drugiej strony ubytek głosów centrowych wzgl. niemieckich, tłomaczy się po części obecnością reklamowanych robotników polskich(?), a po części oczywiście oddziaływaniem na daleki dystans Królestwa Polskiego(?), którego promienie oddziałują nietylko na Poznańskie i Śląsk, ale także na zagłębie westfalskie i przedstawicielstwa ludowe. Rezultat wyborów ma w każdym razie doniosłe znaczenie o tyle, że powinnoby i u centrowców wzbudzić przekonanie, iż w przyszłości cała polityka wyborcza na wschodzie inaczej musi być uregulowaną i ugruntowaną na najsilniejszej podstawie.

Niech gruntują.

Smętnie brzmi głos „Germanii". Organ centrowy, tz. kierunku berlińskiego, zauważa między innemi:

Powrotowi polskiego radykała do parlamentu należało zapobiedz tembardziej, że on to właśnie niedawno wygłosił w sejmie ową mowę podżegającą, którą stwierdził ponownie, jakiego ducha jest dzieckiem. Dlatego też żałujemy, że udzielono mu pomocy wyborczej i z tych kół polskich, w których przywiązywano zwykle wagę do dobrego stosunku z centrum. Jakie stosunki i okoliczności umożliwiły taki rezultat wyborów, trudno na odległość ocenić. Zapewne przyczyniło się do tego niezadowolenie wśród pewnych okolic i stanów, które demagogiczna agitacya potrafiła wyzyskać. Obawiamy się, że wybór i towarzyszące mu okoliczności nie pozostaną bez wpływu na stosunki partyjne na Górnym Śląsku.

Oto najbardziej typowa ocena, na jaką w prasie niemieckiej natrafiło zwycięstwo polskie. Prasa socyalistyczna wykazuje nadto rządowi w dosadnych słowach, że system hakatyzowania nie przydaje się na nic.

KRONIKA.

Z miasta.

KU CZCI Ś. P. ARCYBISKUPA SYMONA odbędzie się uroczysty obchód d. 16 bm. w sali Włoskiej na krużgankach Franciszkańskich staraniem czytelni kat. pol. i Tercyarstwa Franciszkańskiego. O godz. 11 w kaplicy M. Boskiej Bolesnej Msza św. za duszę Ks. Arcybiskupa poczem o godz. wpół do 12 zebrani zbiorą się we wskazanej sali gdzie odbędzie się obchód według programu, który uczestnikom będzie rozdany.

ROCZNICA SZARŻY POD ROKITNĄ. Dzisiaj jako w trzecią rocznicę szarży o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych jej uczestników. Mszę św. żałobną odprawił Ks. prepozyt Mikulski w otoczeniu duchowieństwa. Na nabożeństwie były obecne rodziny, krewni i znajomi uczestników i poległych pod Rokitną, grono ułanów II. p. Legionów, liczne obywatelstwo krakowskie i zastępy młodzieży.

APROWIZACYA MIASTA. Komisya aprowizacyjna wspólnie z Radą gospodarczą odbędą posiedzenie w piątek 14 b. m. o godz. 6 po południu w magistracie. Na posiedzeniu prezydent Federowicz zda sprawę z rezultatów konferencyj, odbytych w Wiedniu u prezydenta ministrów oraz w zakładzie dla wyżywienia ludności. Nadto przedmiotem obrad będą bieżące sprawy aprowizacyjne.

REFORMA MIEJ. ORDYNACYI WYBORCZEJ. W przyszły piątek 21 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie komisyi statutowej, na której subkomitet statutowy złoży sprawozdanie w sprawie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Z powodu technicznych trudności przy powielaniu na maszynach czterech alternatyw podziału miasta na okręgi, posiedzenie komisyi wcześniej odbyć się nie może.

O WYBÓR ZAWODU. Wczoraj pod przew. wiceprez. Rollego odbyła się konferencya dyrektorów i dyrektorek krakowskich szkół wydziałowych w sprawie zaprowadzenia statystyki co do wyboru zawodu przez młodzież kończącą te szkoły. R. m. Ostrowski przedstawił zebranym doniosłość wpłynięcia na młodzież w tym duchu, by wybierała przedewszystkiem zawody praktyczne, a więc rękodzieła, przemysł i handel. Wojna spowodowała ubytek kandydatów do tych zawodów, gdyż stosunki tak się ukształtowały, że zawody niekwalifikowane są na razie najlepiej popłatne. Należy jednak już teraz zwracać młodzieży uwagę na to, że stosunki te są tylko przejściowe i po wojnie zupełnie się zmienią, a z drugiej strony zachodzi niebezpieczeństwo, że po wojnie, gdy rękodzieło, przemysł i handel będą miały świetne widoki rozwoju, braknie właśnie w tych zawodach należycie uzdolnionych młodych sił.

Na koniec rozdano dyrektorom i dyrektorkom odpowiednią ilość „kwestyonaruszy" celem wypełnienia ich przez młodzież opuszczającą szkoły, a materyał stąd powstały przesłanym zostanie krajowemu Patronatowi popierania rękodzieł i przemysłu.

W SPRAWIE LEKARZY SZPITALA ŚW. ŁAZARZA. Jak donosiliśmy w dniu 8 b. m. lekarze szpitala św. Łazarza zgłosili na ręce dyrekcyi solidarnie rezygnacyę z zajmowanych dotąd stanowisk z dniem 15 b. m. z powodu niespełnienia przez Wydział krajowy postawionych przez nich żądań w sprawie polepszenia bytu. Dyrektor dr. Starzewski zawiadomił o tym kroku lekarzy Wydział krajowy we Lwowie. Prymaryusze szpitalni popierają akcyę lekarzy i w tym celu wyjechali onegdaj do Lwowa: profesor dr. Rutkowski i profesor dr. Łazarski, aby w Wydziale krajowym raz jeszcze przedstawić żądania lekarzy szpitalnych i spór ugodowo załatwić. Lekarze szpitala powszechnego we Lwowie zawiadomili krakowskich kolegów, iż rozpoczęli równocześnie analogiczną akcyę u siebie, celem poprawy bytu. Lekarze w szpitalach prowincyonalnych, pracujący w innych warunkach, dotąd do akcyi powyższej się nie przyłączyli.

B. LEGIONIŚCI W KRAKOWIE. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w dzisiejszym porannym numerze, donoszą nam, że celem zorganizowania pomocy społeczeństwa dla powracających z Udine legionistów odbędzie się konferencya w lokalu Opieki nad legionistami, ul. Gołębia l. 20 dziś o godz. 4 po południu.

USZKODZENIE CHODNIKA. Możdzież, który objeżdżał wczoraj Kraków, agitując za ósmą pożyczką wojenną, uszkodził na przestrzeni kilku metrów chodnik w Rynku głównym w okolicy kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki. Uszkodzenie zapewne w najbliższym czasie będzie naprawione.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed ławą przysięgłych pod przewodnictwem r. s. kr. Franicza rozpoczęła się ponowna rozprawa przeciw 18-letniemu Stanisławowi Wronie, b. woźnemu w jednym z czeskich banków tutejszych. Akt oskarżenia zarzuca mu, że zabrał obligacye pożyczki węgierskiej z kuponami i talonami, przygotowane do odbioru przez klienta. Ponadto dopuścił się kradzieży kilku drobniejszych kwot. — Na dzisiaj była również wyznaczona rozprawa przeciw Piotrowi Gibasowi o zbrodnię kradzieży. Oskarżony, będący na wolnej stopie, po raz trzeci nie stawił się na rozprawę, która wobec tego znowu została odroczona.

WŁAMANIE. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się tylnemi drzwiami do sklepu D. Schreibera przy ul. Floryańskiej l. 32 i zabrali materye jedwabne wartości 40.000 K.

ZNIKNIĘCIE UCZNIA. Przed trzema tygodniami z obawy kary za złe postępy w nauce zniknął z domu rodziców uczeń I. kl. szkoły realnej w Krakowie Edward W.

CHOROBY ZAKAŹNE. Według urzędowego zestawienia w czasie od 26 maja do 1 czerwca b. r. z osób cywilnych zachorowało na płonicę 5 osób, na błonicę 4, na tyfus brzuszny 3, na czerwonkę 4 (1 wyp. śmiert.), na cholerę infantum 6 (5 śmiert.), na jaglicę 1, na różę 1. Z wojskowych: płonica 1, tyfus brzuszny 2 (śmiert.), tyfus plamisty 1, czerwonka 13 (4 śmiert.), ospa 1, jaglica 1, róża 3 (1 śmiert.).

Z Polski i ze świata.

TRAGICZNY WYPADEK zdarzył się onegdaj na ul. Zyblikiewicza we Lwowie. Oto żołnierz jednego z pułków piechoty, niejaki Maryan Muszel wysiadł z wozu tramwajowego na rogu ulicy św. Mikołaja i Zyblikiewicza, a chcą szybko przedostać się na drugą stronę ulicy, przeszedł obok wozu, tuż koło platformy wozu tramwajowego, gdy w tym momencie wóz ruszył. Wóz zaczepił w pędzie o odzież żołnierza, porwał go, obalił i ciągnął za sobą, przyczem lewa ręka została odcięta od tułowia, głowa zaś nieszczęśliwego również dostała się pod koła wozu, tak, iż mózg wypłynął i zbroczył bruk. Nieszczęśliwy momentalnie wyzionął ducha. Żołnierz ów wrócił dopiero z frontu na urlop i tak nieszczęśliwie życie zakończył.

KANDYDACI NA APASZÓW. Komisarz policyi lwowskiej Gadziński, pełniąc onegdaj służbę na dworcu kolejowym, zauważył, że z pociągu, który przybył od strony Krakowa, z przedziału I. klasy, wysiadło trzech nieletnich chłopców. Nie skierowali się oni zaraz, jak to czynili inni, tunelem do wyjścia, lecz przez jakiś czas bacznie obserwowali pasażerów, a następnie blizko przez dwie godziny wałęsali się bezcelowo w obrębie dworca. Komisarz Gadziński zaaresztował wszystkich trzech. W czasie przesłuchania podali, że są wszyscy z Przemyśla, a przyjechali do Lwowa „rozerwać się" trochę, bo w Przemyślu panują nudy. W szczególności mieli zamiar zwiedzić Colosseum i zwiedzić kina lwowskie.

Przeprowadzona rewizya osobista dała bardzo ciekawy rezultat. Okazało się, że aresztowani wzięli ze sobą do Lwowa prócz lasek, tak zwanych „bykowców", trzy sztylety, trzy latarki elektryczne, kamień do wycinania szyb i przyrząd do odkręcania śrub. Prócz tych przyborów złodziejskich, znaleziono u nich sześć biletów jazdy koleją pierwszą klasą w różnych kierunkach i gotówkę w łącznej kwocie 155 koron, a w marynarce jednego z nich zaszytą papierośnicę srebrną z napisem: „Grete lässt grüssen. Kiel".

Dwóch z tych chłopców liczą po lat 15, a jeden 13. Jeden z tych starszych jest uczniem III kl. gimn.

Z ZAKOPANEGO piszą nam: Zdziwienie powszechne i rozgoryczenie wywołuje fakt specyalnego traktowania turystyki letniej w Zakopanem przez c. k. starostwo Nowotarskie. Oto wolno jest jechać bez pozwoleń władzy do Krynicy, Rabki, a w powiecie Nowotarskim nawet do Szczawnicy, Witowa, Poronina, Bukowiny — mimo, iż nie zostały aprowizowane przez zarząd żywnościowy. Natomiast do Zakopanego zaprowiantowanego jak wiadomo — jechać bez zezwolenia — nie wolno, wolny obywatel z konstytucyjnem prawem swobody ruchu i osiedlania się — może być nawet narażony na wydalenie. Stąd też mimo początków lata — pustki — i materyalny byt Zakopanego zagrożony.

Ciekawa rzecz — a do wiadomości pp. posłów, co praw naszych strzedz mają — na jakim paragrafie ustaw opiera się c. k. starostwo, decydując o odmowie pozwolenia na przyjazd na przykład ze Lwowa chorego, którego nie widzi, oraz znowuż jakie powody skłaniają ten urząd do uznania n. p. Poronina za zdolnego wyżywić letników, a Zakopanego — nie? Byłoby zupełnie wystarczającem, gdyby c. k. starostwo kontrolowało, by przeznaczona dla chorych mąka — tylko dla nich była wydawaną, a nie wtrącało się i nie przeszkadzało zdrowym ludziom wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy bodaj o ziemniakach i podśmietaniu w Zakopanem.

ZABRAKŁO PAPIERKÓW. Pod takim tytułem donosi „Gazeta Podhalańska": Od paru tygodni w Nowym Targu nie wypłaca się zasiłków wojennych. Można sobie wyobrazić, jaki z tego powodu szerzy się niepokój wśród ludności i jakie najdziwaczniejsze plotki krążą o przyczynach czułej opieki rządowej. W tym miesiącu niedbalstwo władz dotknęło urzędników starostwa i profesorów gimnazyalnych, którzy na pierwszego nie otrzymali pensyi i do 6 na nią czekali mimo telegramów do namiestnika.

WAPNO GALICYJSKIE DO BERLINA. Z powodu notatki kronikarskiej, zamieszczonej pod powyższym tytułem w numerze „Głosu" z 8 b. m. otrzymujemy następujące pismo od „Spółki hodowców drobiu" w Strzyżowie: Ponieważ w końcowym ustępie owej notatki ujemnie napisano o naszej Spółce, przeto prosimy o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Spółka pozostaje pod opieką i kontrolą krajowego Urzędu gospodarczego. Jaja wysyła li tylko na zlecenie Gal. Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie i na jej certyfikat przewozowy. — Spółka ta jest organem c. k. Namiestnictwa. Dlatego nie mamy powodu wysyłania jaj drogą nielegalną. Nasz towar idzie do Krakowa lub do Wiednia. Jeden wagon na zlecenie Galicyj. Spółki zbytu jaj i drobiu dnia 29 [illegible] b. r. odszedł do Berlina — zaś wagon deklarowany jako wapno, wedle urzędowego stwierdzenia odszedł 27 kwietnia b. r. — Sprawa dotyczy żydowskich kupców względnie spekulantów.

K. Pragłowski, wicedyrektor.

ZGON ZASŁUŻONEJ KANONICZKI. „Dziennik wspólny" donosi: Dnia 6 b. m. zmarła w Warszawie, w wieku lat 55, kanoniczka, Zofia hr. Rzewuska, założycielka pierwszej w Warszawie taniej jadłodajni dla inteligencyi. Poza tem hr. Rzewuska otworzyła w Warszawie kilka herbaciarni i jadłodajni, szwalnię, salę zajęć, bursę szkolną, klub dla roznosicieli gazet i t. p. zakłady dobroczynne.

DZIELNI MILICYANCI. Z Warszawy donoszą: W czasie bezrobocia służby sanitarnej z 26-u komisaryatów m. m. zgłosiło się na ochotników do przewożenia do szpitali z mieszkań chorych zakaźnych 6 milicyantów: Ignacy Gawęcki, Eugeniusz Krzewański, Józef K[illegible], Henryk Łątkiewicz, Leonard Pogorzałek i Maryan Andruszkiewicz. Wspomniani milicyanci w ciągu dwóch tygodni, od 25 maja do 7 b. m., przewieźli do szpitali 390 chorych przeważnie na tyfus.

TYFUS PLAMISTY W KIELCACH. „Gazeta Kielecka" donosi: Liczba chorych na tyfus plamisty w Kielcach spadła do 13; zapadła na tę chorobę przeciętnie 7 osób tygodniowo. Zdarzają się również sporadyczne wypadki ospy i szkarlatyny.

W powiecie sytuacya pozostaje prawie bez zmiany. Gdy w jednej miejscowości tyfus osłabnie, to w innej znowu wybucha. W Bodzentynie zdarzają się znowu częściej wypadki tyfusu. Ogółem w powiecie w zeszłym tygodniu było 111 chorych na tyfus z czego 45 wypadków wydarzyło się w ciągu jednego dnia.

O epidemii tyfusu plamistego donoszą w dalszym ciągu z Jędrzejowskiego i z okolic Chmielnika. W Chmielniku czynny jest szpital kolumny sanitarnej K. B. K. Oddział tego szpitala otwarto niedawno w Nowym Korczynie.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGROMADZENIE URZĘDNIKÓW BANKOWYCH. Krakowskie koło związku urzędników bankowych i kas oszczędności zwołuje na dzień 15 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem do sali Rady powiatowej ul. Pijarska, zgromadzenie urzędników bankowych za zaproszeniami, celem naradzenia się nad ciężkiem położeniem gospodarczem i obmyślenia środków zmierzających do poprawy ciężkich warunków bytu urzędników bankowych.

WYSTAWA SZKOŁY MALARSKIEJ P. NIEDZIELSKIEJ dla kobiet, urządzona w Pałacu spiskim w 10-letnią rocznicę istnienia szkoły, trwać będzie do niedzieli 16 b. m. włącznie.

Nauka, literatura, sztuka.

ROMAN ROLA, „Henryk Dąbrowski". Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań 1918.

Broszura powyższa pisana jest z pietyzmem dla twórcy legionów. Autor przedstawia, że Dąbrowskim kierowała tylko najczystsza miłość Ojczyzny, szlachetne uczucie patryotyczne. Śladem Dąbrowskiego dążymy do Wielkopolski, później do Warszawy, podziwiamy świetne zdolności organizatorskie i strategiczne, jesteśmy świadkami walk na ziemi włoskiej, doli i niedoli legionów polskich. Towarzyszymy bohaterom w bojach pod gwiazdą Napoleona, przeżywamy ból zawiedzionego w nadziejach narodu. Broszura niniejsza jest pożyteczną lekturą tak dla ludu i młodzieży, jak i dla inteligencyi. Także jako podręcznik do wykładów i odczytów przynieść może korzyści.

„GŁOS EUCHARYSTYCZNY" na miesiąc czerwiec zawiera następujące artykuły: Chrystus Pan nas ubogacą (pieśń eucharystyczna), Rozmyślanie na dzień Bożego Ciała, Eucharystia a potrzeby Serca Jezusowego, Nauka katechizmowa (msza św. jest ponowieniem ofiary krzyżowej), Żywot św. Paschalisa Baylon (ciąg dalszy), Książki nadesłane redakcyi, Kronika (z działalności Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, z kościoła S. S. Dominikanek w Krakowie), Przed uroczystością Bożego Ciała, Z życia Pap. Piusa IX., Złote myśli. — Numer ten zdobi piękny obrazek Najśw. Serca P. Jezusa.

„SAMORZĄD MIEJSKI", miesięcznik poświęcony sprawom samorządu miast w Polsce, wychodzący w Warszawie, w zeszycie na kwiecień zawiera treść następującą: Dr. J. Zawadzki: Przyszłość samorządu w Polsce; Stefan Lutauer: Obecny stan nauki o prawach samorządu miejskiego; Dr. Rudolf Sikorski: O wewnętrznej organizacyi Magistratu; Inż. Alfons Kühn: O potrzebach Warszawy w zakresie inżynierskim i budowlanym; Sprawozdanie Zjazdu Związku Miast Królestwa Polskiego; Sprawozdanie Prezesa Związku większych miast Królestwa Galicyi; Bibliografia; Kronika.

KRONIKA POWIATU ZAMOJSKIEGO. W Zamościu zaczął wychodzić dwutygodnik pod powyższym tytułem. Zeszyt 1 i 2-gi zawiera treść następującą: Prasa prowincyonalna. Dr. Tadeusz Mikułowski: Seminaryum nauczycielskie w Zamościu; Kazimierz Lewicki: Państwowe gimnazyum męskie w Zamościu; Inż. Przemysław Podgórski: Oświetlenie Zamościa elektrycznością; Zdzisław Kłossowski: O pamiątkach Zamościa; Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Zamość, jako twierdza kresowa; Adam Hekwiewicz: O nieznanym widoku Krasnegostawu z XVII. stulecia; Ludwik Kobierzycki: Osobliwe pisemko młodzieży szkolnej; Stefan Miller: Flora i fauna powiatu zamojskiego; Inż Janusz Królikowski: Szkody wojenne powiatu hrubieszowskiego; Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Ś. p. prof. Bronisław Chlebowski; Korespondencye; Kronika miejscowa.

Wiadomości gospodarcze.

ASYGNATY KASOWE BANKU AUSTR.-WĘG. NA CELE ÓSMEJ POŻYCZKI WOJ. Z krak. filii Banku austr.-węg. komunikują nam: Posiadacze asygnat kasowych banku austryacko-węgierskiego mogą ich użyć na subskrypcyę ósmej austr. pożyczki wojennej przed ich zapadłością, przy której to transakcyi policza bank procent emisyjny asygnat t. j. bez żadnej dopłaty. Te same ulgi procentowe można uzyskać przy użyciu tych asygnat w innych miejscach subskrypcyjnych, udowadniając jedynie, że asygnaty są przeznaczone wyłącznie na subskrypcyę pożyczki wojennej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fenke.